

Skoczeń, Marian

Towarzystwo Miłosierdzia Szkolnego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej w latach 1820-1830

Notatki Płockie 32/2-131, 11-15

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

- Biblioteki Jagiellońskiej» 34/35(1984/85), s. 117—118.
- ¹⁰ Dziś egzemplarze druku *Iudicium astrologicum* Wojciecha Grabowskiego z Sierpca znajdują się w zbiorach AGAD; dwa egzemplarze zostały przekazane do Biblioteki Narodowej, jeden — do Biblioteki Jagiellońskiej.
- ¹¹ Zob. *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, część 1: wiek XV—XVI, pod red. A. Kaweckiej-Gryczowej, Wrocław 1983, s. 325—352.
- ¹² Piękne studium o treściach listów dedykacyjnych Wietora napisał T. Ulewicz, *Wśród impresorów krakowskich doby renesansu*, Kraków 1977, s. 108—138.
- ¹³ J. Ptaśnik, *Cracovia impressorum*, s. 155—156, nr 419—422, 428—431, 439, 444—446, 451.
- ¹⁴ Przeliczeń dokonano na podstawie tabel zamieszczonych w książce J. Pelca, *Ceny w Krakowie w latach 1369—1600*, Lwów 1935.
- ¹⁵ J. Ptaśnik, *Cracovia impressorum*, nr 451.
- ¹⁶ Jedna taka rewizja, dokonana na polecenie władz miejskich przez Stanisława Latosia („Lyatoysz”), „cirkelmagister noster”, odbyła się 13 stycznia 1539 r. — nie znaleziono wówczas żadnych kalendarzy „ani w domu, ani w komorach” Wietora; J. Ptaśnik, *Cracovia impressorum*, nr 429.
- ¹⁷ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXIV, s. 365—366; J. Ptaśnik, *Cracovia impressorum*, s. 153.

MARIAN SKOCZEŃ

Towarzystwo Miłosierdzia Szkolnego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej w latach 1820—1830

ZAŁOŻENIE TOWARZYSTWA I JEGO ORGANIZACJA

W dniu 19 marca 1820 r., w czasie uroczystości ku czci św. Józefa, która odbyła się w auli Szkoły Wojewódzkiej Płockiej, dokonano założenia Towarzystwa Miłosierdzia Szkolnego¹. W szkole, obok uczniów pochodzących z zamożnych rodzin, uczyli się synowie ubogich rodziców. Aby umożliwić naukę tym ostatnim, powołano właśnie do życia Towarzystwo Miłosierdzia Szkolnego.

Projekt Towarzystwa przygotowany został już wcześniej na zebraniu Zgromadzenia Nauczycielskiego w dniu 22 lutego 1820 r. Na moment inauguracyjny wybrano jednak dzień św. Józefa. W tym bowiem dniu uroczystości obchodzonym w Szkole uczniowie wraz z publicznością mieli poznać wzory miłosierdzia i pracy charytatywnej. Celem święta była m.in. praktyczna nauka cnót religijnych i obywatelskich.

Głównym założycielem Towarzystwa był Rektor Szkoły Kajetan Morykoni², który w jej dziejach zapisał się jako wybitny pedagog i organizator. Przede wszystkim starał się wytworzyć w szkole atmosferę demokracji i koleżeństwa, zbliżyć uczniów do siebie oraz ułatwić naukę biedniejszym wychowankom.

W czasie uroczystości inauguracyjnych Towarzystwa Morykoni podkreślał w swym przemówieniu, że ślady dawnych dobrodziejstw zmniejszyły lub nawet zatarły klęski polityczne.³ Mówił również, że „dziś na nowo dla dobra potomków krzątać się nam wypada” oraz zachęcał, iż „trzeba się wiązać i łączyć dla

wspólnego ratunku sióstr, braci i bliźnich, (...) jak niegdyś najdosłójniejszy pan z chudobą ścisniętym poddanym w stopniu ołtarza w jednej zapisanej księdze szkaplerzem dziany lub różańcem w rękę, albo prostą ze sznura przepaską, zaręczał współtowarzyszom Miłosierdzia braterską prawdziwie miłość”. Proponując zatem zawiązanie w Płocku Towarzystwa Miłosierdzia Szkolnego, mówca stwierdził: „Nie prowadzimy do rzeczy daremnej, do rzeczy nieupragnionej zwyczajem przodków naszych, a uczynność litościwą zamierzamy zwrócić do najtkliwszego przedmiotu, tj. do pomocy, do ratunku ubogich sierot doskonałych się w cnocie i nauce. (...) Spróbujmy nieść ratunek potrzebującym pielęgnowania szkolnym dzieciom, a może nam się uda coś podobnego dokazać jak nieśmiertelny Baudomin, a chociażby nam jaka nieprzyjemność osobista przypadła, tę weźmy do siebie, a pytajmy zawsze, jak znieważony dobroczyńca, co będzie dla naszych dzieci”⁴.

Do opieki nad Towarzystwem Miłosierdzia zaproszony został również senator biskup płocki A. M. Prażmowski.⁵ W liście pisanym w Warszawie do rektora Morykoniego dnia 6 marca 1820 r., jako rządca diecezji płockiej i prezes Wojewódzkiego Szkół Dozoru, oświadczył: „Do Towarzystwa Miłosierdzia Szkolnego należeć pragnę, z obowiązku urzędu mojego... łączę się z Towarzystwem Naukowym przez skłonność mojego serca.”⁶ Na początku ofiarował dwanaście złotych rocznej składki.

Wraz z biskupem Prażmowskim wspomnianym Towarzystwem, mieli opiekować się także członkowie Rady Wojewódzkiej: ks. Luberacki — sufragan płocki, ks. Plejewski — ofi-

cjał i J. Brzozowski — komisarz Wydziału Religijnego i Oświecenia w Komisji Województwa Płockiego.⁷ Na prezesa Towarzystwa powołano Floriana Kobylńskiego, prezesa Komisji Województwa Płockiego⁸; sekretarzem zaś został Kajetan Morykoni.⁹

Już na początku istnienia tej instytucji, działającej zresztą w dalszych latach bardzo pomyslnie, stworzone zostało właściwie podłoże religijne. Mianowicie w roku 1820/1821 w programie szkoły zwiększono ilość godzin religii i naukę obyczajów.¹⁰ Wtedy też zostały wydane ustawy Towarzystwa Miłosierdzia Szkolnego.

CEL TOWARZYSTWA I JEGO FUNDUSZE

Ustawy Towarzystwa Miłosierdzia były na ogół wzorowane na opracowanych ustawach Towarzystwa działających już legalnie w Królestwie Kongresowym, np. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie czy organizowanego w tym czasie w Płocku Towarzystwa Naukowego. Zresztą wśród działaczy tego ostatniego znaleźli się inicjatorzy pomysłu zorganizowania Towarzystwa Miłosierdzia Szkolnego, którego cel jak świadczy o tym nazwa, był przede wszystkim filantropijny „dla pomocy uczniom potrzebującym wsparcia.”¹¹

Towarzystwo nie stawiało sobie zbyt daleko- siężnych planów, a jego oddziaływanie miało się ograniczyć do wspierania uczniów Szkoły Wojewódzkiej; organizatorzy prawdopodobnie liczyli się z tym, że dochód Towarzystwa oparte- go tylko o dobrowolne składki nie będzie zbyt imponujący.

Sprawa składek, zapisów hipotecznych, ofiar w gotówce i naturze poświęcona była większość paragrafów „Ustaw”. Uwzględniały one istnienie członków stałych i wspierających, a za normę uznawały możliwość należenia do Towarzystwa osób dorosłych, choć zezwalały również na członkostwo dzieci szkolnych, jeśli wyrażali na to zgodę ich rodzice.¹²

Natomiast na równi z dorosłymi członkami mogli do Towarzystwa należeć uczniowie wyższych klas, którzy jako „dyrektorzy” (czyli korepetytorzy) młodszych kolegów, mieli własne dochody, prawdopodobnie znikome, ale z których opłacali składki oraz ci, którzy pomagali młodzieży w nauce zupełnie bezpłatnie.¹³

Ta bezpłatna pomoc była ich wkładem na rzecz Towarzystwa. Czy to była składka, czyli — jak określają „ustawy” — „ofiara”, wysoka czy też niska, moglibyśmy rozstrzygnąć, gdyby na podstawie przekazów historycznych dało się ustalić, ile płacono uczniom za godzinę korepetycji¹⁴. Można wnioskować, że praca „dyrektorów” bezpłatnych oceniana tylko w kategoriach moralnych, a nie materialnych, była budującym przykładem tego co we współczesnej szkole nazywa się samopomocą koleżeńską. Uczestnictwo dzieci i młodzieży w Towarzystwie, czego nie uwydatniały, a może i nie przewidywały „Ustawy”, miało bezpośredni charakter wychowawczy, sprzyjało uspo-

leczniemu młodocianych członków, rozwojowi ich uczuć humanitarnych, choć organizatorom przysłańiała te problemy sprawa pieniądza, zresztą wcale niebagatelna. Może o tym świadczyć § 11 „Ustaw” ustalający, że dający składkę lub swoją pracę „dyrektorzy” mogli należeć do Rady Towarzystwa, najwyższego grona kierowniczego¹⁵. O ubóstwie ówczesnego społeczeństwa, a więc również pewnej części młodzieży Szkoły Wojewódzkiej, świadczy fakt, że ustawy „przewidywały dla niej zbiórkę odzieży nawet używanej oraz podręczników szkolnych.¹⁶ „Dobroczynny w słabości ratunek”, o którym wspominał w § 9, był prawdziwym dobrodziejstwem dla ubogiej młodzieży, dla której zatroszczono się o bezpłatną opiekę lekarską. Jak bardzo była ona potrzebna uczniom Szkoły Wojewódzkiej, zrozumiemy, gdy uprzytomnimy sobie, że lokalem szkolnym był stary gmach poklasztorny przez wieki zawilgocony, a ogrzewany archaicznymi kominkami i piecami, w których palono drewnem i chrustem.

Ustawy przewidywały też, że członek Towarzystwa zalegający ze składką tracił prawo członkostwa.¹⁷ Miało to zdopingować ambitnych płocczan do wywiązywania się z przyjętych dobrowolnie świadczeń materialnych. Prawdopodobnie należenie do Towarzystwa uważano za zaszczyt, a możliwość sporadycznych kontaktów z luminarzami miejscowej oświaty i władzy, była w istocie jedynym przywilejem wynikającym z członkostwa. O żadnych innych statut bowiem nie wspominał.

Na cele Towarzystwa zbierano również ofiary do puszek. Zapewne nie były to zbiórki uliczne; raczej osoby bywające w zakładzie szkolnym przy różnych okazjach mogły składać ofiarę do puszek, podobnie jak dziś jeszcze dzieje się w wielu kościołach. Być może kwestowano również po domach.

WYKORZYSTANIE FUNDUSZÓW TOWARZYSTWA

Przepisy statutu Towarzystwa były bardzo drobiazgowo, gdy chodzi o jego przychody (ofiary, składki i świadczenia w naturze), natomiast w rubryce „rozchody” istniała w zasadzie tylko jedna pozycja — „wspieranie ubogich uczniów” przy czym „ustawy” wykluczały możliwość użycia funduszy Towarzystwa na inny cel. Za priorytetowy wydatek autorzy statutu uważali zakup papieru do pisania i książek oraz ochronę zdrowia najuboższych uczniów podlegających opiece Towarzystwa.¹⁸

Przewidując optymistycznie wzrost dochodów powyżej 200 zł twórcy Towarzystwa pragnęli „drugie 200 zł” przeznaczyć na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb materialnych jednego z najuboższych a jednocześnie najpilniejszych uczniów. Był to więc projekt stypendium. W przypadku braku odpowiedniego kandydata fundusz ten mógł zostać podzielony przy końcu roku szkolnego na nagrody dla najpilniejszych i najuboższych uczniów. Jakkolwiek zwiększyłyby się dochody Towarzystwa, obowiązkiem

statutowym było takie ich rozdysponowanie, aby jak najwięcej ubogich uczniów utrzymać w szkole i ratować wszystkich chorych, nie mających własnych środków na leczenie.

Pozostałe ofiary, odzież, książki i inne potrzebne rzeczy zawsze miały być rozdawane biednym uczniom i to, w miarę możliwości, jak największej grupie.¹⁹ Twórcy statutu zalecali szanować podręczniki szkolne, żeby jak największa ich liczba znajdowała się w szkole i służyła zdobywaniu wiedzy. Uwzględniali również wymianę podręczników już wykorzystanych w poprzednich latach na korzystnych warunkach²⁰.

POSIEDZENIA TOWARZYSTWA

Statut ściśle ustalał terminy zebrań Towarzystwa. Mianowicie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca miała spotkać się jego Rada. Natomiast w dniu 19 marca w uroczystość św. Józefa uznaną za święto szkolne, przewidziane było publiczne posiedzenie; podobnie przy końcu roku szkolnego, kiedy Towarzystwo składało raport ze swoich czynności.²¹

Na comiesięcznych zebraniach Rady obliczano wpływy bieżące i podsumowywano cały fundusz. Rozdzielano zapomogi dla biednych uczniów, a wszystkie manipulacje finansowe zapisywano w księgach. O przydział zapomogi dla ratowania zdrowia decydował rektor szkoły, natomiast „wsparcia dla nauki” wyznaczała Rada. Wszystkie związane z tym czynności formalne, jak prośba o wsparcie, kwity od lekarza i z apteki oraz różne inne rachunki również przyjmowała i załatwiała Rada. W ten sposób starano się uniknąć wyludzenia pieniędzy i ewentualnych nadużyć ze strony uczniów. Było to jednak chyba niemożliwe, gdyż o kasę troszczyli się rektor z sekretarzem i skarbnikiem (rachmistrzem)²². Tym ostatnim bywał często „prezes uczniów”, czyli używając współczesnej terminologii — przewodniczący samorządu szkolnego, niekiedy poproszony do pełnienia tej funkcji jakiś członek Towarzystwa.

„Ustawy” uwzględniały możliwość zmiany przepisów; liczono się bowiem z ewentualnością powstania nowych sytuacji w niespokojnych czasach, kiedy zachodziłaby konieczność pewnej elastyczności działania organizacji, jednak zawsze w granicach pierwotnych założeń²⁴.

PIERWSI CZŁONKOWIE I ICH DZIAŁALNOŚĆ

Pierwszymi członkami Towarzystwa były następujące osoby spośród nauczycieli: Jan Borowicz — zastępca profesora, Antoni Grobicki — nauczyciel, Adam Kobylecki — profesor, Andrzej Kucharski — zastępca profesora, Jacek Kukliński — profesor, Kajetan Morykoni — rektor Szkoły Wojewódzkiej Płockiej, Ignacy Stankowski — późniejszy rektor Szkoły Tykocińskiej, Stanisław Steiner — nauczyciel, ks. Kolumban Zagier — nauczyciel, Maturyn Żakob — nauczyciel, Augustyn Źdzarski — za-

stępcą profesora. Należeli oni także do czynnych członków Towarzystwa w Płocku.²⁴ Dużą gorliwością w zbierce ofiar oraz w pełnieniu bezpłatnego dozoru ubogich dzieci odznaczali się również uczniowie klas piątej i VI a nawet III i IV²⁵.

Bezpłatna pomoc uczniów w nauce świadczona przez nauczycieli i starszych kolegów przyczyniała się do wpisania niektórych spośród nich do tzw. „Księgi Sławy”. Już w roku 1820 z grupy uczniów zamożnych i bardziej zdolnych Towarzystwo pozyskało dodatkowo siedemnastu bezinteresownych korepetytorów dla trzydziestu uczniów klas niższych pozabawionych domowego dozoru.²⁶

W następnych latach nauczyciele i uczniowie bezpłatnie udzielali pomocy w nauce wielu uczniom ubogim; w roku 1822 dla 27 uczniów²⁷, w 1823 — 48²⁸, w 1826 — przeszło 100²⁹, a w roku 1827 — 89³⁰. Natomiast w sprawozdaniu szkolnym z 1828 roku znajdujemy następującą notatkę: „nauczyciele i kilku najpilniejszych dyrektorów uczyli z miłosierdzia 41 biedniejszych uczniów, z których wielu nagrodę, wielu pochwałę zarabia”³¹. Z lat 1829—1830 brak sprawozdań z czynności Towarzystwa.

Zasadniczym jednak zadaniem Towarzystwa było zbieranie funduszy i udzielanie pomocy materialnej potrzebującym jej uczniom Szkoły Wojewódzkiej. „Żeby Synom Rodziców mniej majątnych ułatwić sposób utrzymania się w szkołach”³².

MATERIALNE POPARCIE DLA TOWARZYSTWA

Założone w 1820 r. Towarzystwo szybko zyskało poparcie nie tylko wśród nauczycieli i uczniów, a także wśród społeczeństwa Płocka i okolicznych miejscowości. Dzięki stałym i jednorazowym ofiarom powstał znaczny fundusz. Prawie w każdym roku były składane hojne ofiary, a nawet urzędowe zapisy dokonywane przez mieszkańców miast lub okolic, co nadspodziewanie zasilalo kasę Towarzystwa. W chwili zawiązania, Towarzystwo posiadało 560 zł³³. W sprawozdaniu szkolnym z roku 1820 zachowała się następująca informacja: „Józef Radzicki, dziedzic Ślubowa w województwie płockim, zapisał sumę złotych polskich 6000, która z procentem zaległym wynosiła 9341 złotych. Kapitał ten zahipotekowany po sądowym wyroku egzekucji tylko potrzebował. Wilhelm Fiek, obywatel miasta Płocka sumę złotych 600, albo procent od niej roczny złotych polskich 30 na domu swoim w Płocku zabezpieczył”. Razem urzędowych zapisów 9941”³⁴.

W roku 1820 fundusz Towarzystwa Miłosierdzia wynosił 13 594 złotych, z czego stosownie do życzenia najważniejszych fundatorów Towarzystwa postanowiono utworzyć nietykalny kapitał”. Przeznaczono na to zł. 12 000, a reszta miała być obrócona na wsparcie ubogich uczniów³⁵. Nie spodziewał się nawet tak wielkiego napływu darów sam założyciel Towarzystwa

rektor Morykoni, który podczas uroczystości inauguracyjnych mówił: „Nie czekamy ofiar obfitych, ale pragniemy licznych dobrodziejstw. Myśl, że połączone siły największych dzieł dokazują (...), wzmocnią nas w tym przedsięwzięciu. Cała zaś w nas nadzieja, że nikt nie zubożał jałmużną, owszem, wzbogacił się niejedyn i tak woda, gdy z niej czerpią ludzie, czystiejsza jest i więcej nabiega”³⁹. Ponadto w tym sprawozdaniu znajdujemy taką oto wiadomość: „jeden obywatel doniósł Towarzystwu o chęci przyjaciela zrobienia fundacji wiecznej na edukację dwóch ubogich młodzieńców przy Szkole Płockiej. Kto taki rodzaj uczynności należy ocenia, szczerze pragnąć będzie pomysłnego skutku zbawiennych przedsięwzięć”³⁷. Nie wiadomo jednak czy ta fundacja faktycznie została dokonana.

Do funduszu pochodzącego z urzędowych zapisów dochodziły również ofiary z innych źródeł. Najogólniej mówiąc źródła przychodu Towarzystwa Miłosierdzia, wymieniane prawie co roku w publicznych rachunkach, stanowiły:

1. zapisy kapitałów;
2. dochód z widowisk teatralnych wystawianych przez uczniów Szkoły Wojewódzkiej;
3. ofiary od mieszkańców miasta i okolic;
4. składki członków;
5. ofiary bezimienne składane do puszek z napisem „W Bogu Nadzieja”;
6. kwesty;
7. używana odzież i podręczniki szkolne;
8. bezpłatnie otrzymywane lekarstwa;
9. dochód przeznaczony przez autora pracy *Opis topograficzno-historyczny Ziemi Wyższogrodzkiej*³⁸.

Natomiast największymi darami, jakich udzielało Towarzystwo Miłosierdzia Szkolnego, były:

1. bezpłatna pomoc lekarska i darmowe lekarstwa;
2. pomoc w nauce;
3. pomoc materialna przeznaczona na:
 - a) zakup książek do nabożeństwa i podręczników szkolnych;
 - b) żywność, odzież i różne potrzeby;
 - c) pogrzeb ubogiego ucznia³⁹;
 - d) papier do zeszytów;
 - e) położenie podłogi w Towarzystwie Naukowym Płockim;
4. troska o dobre wychowanie człowieka i obywatela.

Do tych publicznych rachunków składanych każdego roku przez Towarzystwo Miłosierdzia nie wchodziły składki na poszczególne cele. I tak np. w 1826 r. posłano emerytowanemu nauczycielowi przeszło trzysta złotych zebranych od 17 osób.⁴⁰ Ponadto ze sprawozdania szkolnego z tego roku dowiadujemy się, że „ze składki uczniów i nauczycieli, blisko dwieście zł

wynoszącej powstała kaplica szkolna”⁴¹. W dalszej części tego sprawozdania dowiadujemy się ponadto, że na koszty pogrzebu zmarłego nauczyciela⁴² złożyli uczniowie ofiarę przewyższającą wydatki, której część została przeznaczona na inny cel. Warto wspomnieć, że za czasów Morykoniego w Szkole Wojewódzkiej był też w III klasie biedny uczeń, którego koledy całkowicie żywili⁴³.

INNE FORMY POMOCY

W ramach akcji miłosierdzia nie szczędzili swej pomocy tacy lekarze płocki, jak: lekarz obwodowy Poszko, lekarz sztabowy Puternicki, doktor Lubelski, magister medycyny (wychowanek Szkoły Płockiej) Jędrzej Wołowski, lekarz wojskowy Lewandowski, Kowszewicz, Mitkiewicz, Kirsztejn, a także przejściowo przebywający w Płocku doktor Lebel. Z prawdziwie ojcowską dobrocią każdego ucznia opatrywał także lekarz wojewódzki — Rybicki. Wszyscy wymienieni lekarze bezpłatnie udzielali pomocy uczniom niezamożnym. Prawdziwym dobroczyńcą ubogich uczniów był także aptekarz Jan Smoliński, który przez szereg lat wydawał im bezpłatnie lekarstwa. Wielu uczniów było dobrodziwnie opatrywanych w szpitalu Sióstr Miłosierdzia.⁴⁴ „Same tylko religijne wzruszenia — jak podkreśla sprawozdanie z 1826 r. — skuteczny wszystkim niosły ratunek, bo jakże inaczej miłosierne rady lekarzów naszych uważać”⁴⁵. Ze szczególną wielką ofiarnością lekarze ci leczyli młodzież szkolną w r. 1825/1826, gdy trapiły ją liczne choroby epidemiczne⁴⁶.

Dobroczynni ludzie czynili w ten sposób wielką przysługę, szczególnie biednym uczniom, ponieważ bez ich pomocy wielu nie mogłoby się uczyć⁴⁷. Jak wynika ze sprawozdań, każdy uczeń, który potrzebował pomocy, otrzymywał zarówno książki, odzież i żywność, jak i ratunek dla zdrowia oraz pomoc w nauce. Uczniowie ubodzy dobrze to rozumieli i czuli zaciągnięty wobec dobrodziejów dług wdzięczności. Jak dowiadujemy się ze sprawozdania z 1826 r., niektórzy z nich wstąpili do stanu duchownego, „aby za zyskaną życzliwość bliżsi ołtarza rychliwiej wyblagać mogli nagrodę, na jaką ich stanie”⁴⁸.

Podjmując ocenę działalności Towarzystwa Miłosierdzia Szkolnego należy podkreślić, że nauczyciele i wychowawcy Szkoły Wojewódzkiej Płockiej z tego okresu zatroszczyli się o stworzenie warunków umożliwiających wykształcenie uczniów pochodzących także z najbiedniejszej warstwy społeczeństwa. Te fakty każą bardzo pozytywnie oceniać Szkołę Wojewódzką i jej nauczycieli w początkach ubiegłego stulecia z punktu widzenia humanizmu i demokracji. Należy też stwierdzić, że działalność podjęta przez wychowawców Szkoły Wojewódzkiej i społeczeństwo w ramach Towarzystwa Miłosierdzia zmierzające do ułatwienia nauki wszystkim uczniom, a tym samym dla upowszechnienia oświaty, była wielkim społecznym osiągnięciem.

- ¹ *Sprawa przed publicznością na popisie rocznym Szkoły Wojewódzkiej Płockiej przez Zgromadzenie Nauczycielskie w końcu roku szkolnego 1820 na 1821 założona*, Płock 1821, s. 19. Były to sprawozdania rektora z działalności Szkoły Płockiej drukowane w miejscowej drukarni Karola Kuliga. Ukazywały się one jako druki samoistne.
- ² Kajetan Morykoni (1774—1830) był rektorem Szkoły Wojewódzkiej Płockiej w latach 1819—1830. Urodził się 2 IX 1774 r. w Walczu koło Buska. Wychowywał się w kręgu tradycji najbardziej postępowych, jakie wtedy były w Polsce. Ukończył z odznaczeniem tzw. Szkołę Przyglówną Krakowską. W 1793 r. pojechał do Akademii Lwowskiej, gdzie słuchał wykładów prawa i filozofii. W czasie swego pobytu w Płocku stan szkoły podniósł na bardzo wysoki poziom. Umiał przewodzić nauczycielom, współpracować z rodzicami i miejscowym społeczeństwem. Troszczył się bardzo o materialny stan szkoły, o jej bibliotekę i muzeum, ale najbardziej opiekował się młodzieżą szkolną. Był także głównym założycielem i w latach 1820—1830 rzeczywistym kierownikiem Towarzystwa Naukowego w Płocku. (S. Kostanecki, *Nauczyciele i wychowankowie szkoły*. [W:] *Księga Pamiątkowa Zjazdu Małachowiaków 1180—1957/58*. Praca zbiorowa, Płock, s. 157 r; Por. M. Kieffer-Kostanecka, *Płock w okresie od zaboru pruskiego do Królestwa Kongresowego*. [W:] *Dzieje Płocka*. Praca zbiorowa Płock 1978 r., s. 260; S. Kostanecki, *Z dziejów Szkoły Płockiej zwanej „Małachowianką”*. [W:] *Dziesięć wieków Płocka*, Płock 1969, s. 101; J. B. Nycek, *Ludzie i książki. Słownik biograficzny ludzi książki i pióra województwa płockiego*, Płock 1983, s. 159).
- ³ «Echa Płockie i Łomżyńskie» 1900, nr 73, s. 1 n.
- ⁴ *Tamże*, s. 2.
- ⁵ *Sprawa przed publicznością (...)*, 1820, s. 36; Adam Michał Prażmowski, ur. 1784, biskup płocki w latach 1817—1830, był synem Franciszka, kasztelana zakroczymskiego. Brał czynny udział w pracach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie i był współzałożycielem Towarzystwa Naukowego Płockiego. Zmarł w Warszawie w 1836 r.
- ⁶ *Tamże*.
- ⁷ *Tamże* 1820, s. 35.
- ⁸ *Tamże* 1820, s. 43.
- ⁹ *Tamże*, s. 43 oraz «Orzeł Biały» 1820, nr 10, s. 156.
- ¹⁰ *Tamże* 1821, s. 6; por. S. Kostanecki, *Szkoła w latach 1774—1945*, [W:] *Księga Pamiątkowa Zjazdu Małachowiaków* dz. cyt. s. 136.
- ¹¹ Por. *Sprawa przed publicznością (...)*, 1820, s. 36—40. § 1 statutu brzmiał: „Dla pomocy uczniom potrzebującym wsparcia zbiera się przy Szkole Wojewódzkiej w Płocku Towarzystwo Miłosierdzia Szkolnego”.
- ¹² „Dzieci szkolne te tylko do Towarzystwa ofiary wnieść mogą, które od rodziców wyraźne pozyskają upoważnienie”. (§ 3).
- ¹³ „Uczniom z wyższych klas, którzy jako dyrektorowie własne mają dochody, wolno samymi zapisywać się do Towarzystwa”. (§ 4). „Członkami Towarzystwa będą wszyscy dyrektorowie, którzy ubogich uczniów bezpłatnie przyjmują w dozor”. (§ 5).
- ¹⁴ Nauczyciel (profesor) w płockiej szkole typu zawodowego zwaną w omawianym okresie „szkołą rzemieślniczo-niedzielną” pobierał za godzinę lekcji dwa złote. Zob. I. Brzozowska, *Szkoła niedzielną w Warszawie w czasach urzędowania Staszica*. [W:] *Stanisław Staszic MDCCLV—MDCCLXXV* Księga zbiorowa pod red. Z. Kukulskiego, Lublin 1928, s. 594.
- ¹⁵ „Radę Towarzystwa oprócz przybranych członków składa Rektor i Profesorowie, którzy do niego należeć będą. Z uczniów prezesowie i Ex-prezesowie w klasach należeć do Towarzystwa jako też ci dyrektorowie co bezpłatnie ubogich dozorują uczniów”. (§ 11).
- ¹⁶ „W darze dla ubogich Towarzystwo przyjmować może nie tylko pieniądze, ale wszystkie potrzebne do odzienia rzeczy, nawet przechodzone, jako też stare szkolne książki i dobroczynny w słabości ratunek”. (§ 9).
- ¹⁷ „Zapisy członków Towarzystwa corocznie odnawiane będą. Kto w zaczętych roku żadnej nie złoży ofiary, w poczet członków liczony nie będzie”. (§ 7).
- ¹⁸ „Pierwsze dwieście złotych, które Towarzystwo zbiera, wydane będzie na opatrzenie w książki i papier, albo też na ratunek chorych, zupełnie ubogich uczniów”. (§ 13).
- ¹⁹ „W opatrywaniu uczniów rzeczami do nauki służącymi, to zawsze uważane będzie, ażeby ile możliwości najwięcej osób godnych wsparcia obdarzyć”. (§ 18).
- ²⁰ „Ubogi uczeń oddający do składu Towarzystwa używaną ale całą jeszcze książkę, już sobie niepotrzebną, łatwiej pozyska książkę nową, więcej nawet kosztowną, której potrzebować będzie, albo też jej wartość w pieniądzech”. (§ 17).
- ²¹ „Towarzystwo będzie mianować publicznie posiedzenia w dzień uroczystości szkolnej — św. Józefa”. (§ 24); „Raport z czynności Towarzystwa przy końcu roku szkolnego podawany będzie”. (§ 25).
- ²² „Kasę Towarzystwa trzyma rektor z dwoma przybranymi członkami, sekretarzem i rachmistrzem, którym jest pierwszy w roku prezes uczniów albo uproszony do tego członek Towarzystwa”. (§ 23).
- ²³ „Gdyby wypadła potrzeba, Towarzystwo może sobie obszerniejsze ustanowić przepisy, zawsze jednak nieodstępne od pierwszych zasad”. (§ 26).
- ²⁴ *Sprawa przed publicznością (...)* poz. cyt. s. 40; Rolbieckie Towarzystwo Naukowe s. 199 n.
- ²⁵ *Sprawa przed publicznością*, poz. cyt. s. 42; «Echa Płockie i Łomżyńskie» 1900 nr 73, s. 2.
- ²⁶ *Tamże*, poz. cyt., s. 42.
- ²⁷ *Tamże*, 1822, s. 27.
- ²⁸ *Tamże*, 1823, s. 34.
- ²⁹ *Tamże*, 1826, s. 39.
- ³⁰ *Tamże*, 1826, s. 35.
- ³¹ *Tamże*, 1828, s. 21. Korepetytorzy odgrywali szczególną rolę w dziedzinie wychowania i nauczania. Mieszkali przeważnie razem z uczniami i pomagali im w nauce, pilnowali porządku oraz przestrzegania dobrych obyczajów przez swoich wychowanków.
- ³² *Sprawa przed publicznością (...)*, 1820, s. 32.
- ³³ «Echa Płockie i Łomżyńskie» 1900, nr 73, s. 2.
- ³⁴ *Sprawa przed publicznością (...)*, 1820, s. 32.
- ³⁵ *Sprawa przed publicznością (...)*, 1820, s. 41.
- ³⁶ «Echa Płockie i Łomżyńskie» 1900, nr 73, s. 2.
- ³⁷ *Sprawa przed publicznością (...)*, 1821, s. 24.
- ³⁸ Autorem tej pracy, wydanej w Płocku w roku 1822, był znany historyk Hipolit Gawarecki.
- ³⁹ Sprawozdanie z 1826 r. podaje, że w czasie panującej epidemii zmarł jeden z ubogich uczniów tej szkoły. (Zob. *Sprawa przed publicznością*, 1826, s. 39).
- ⁴⁰ *Tamże*, s. 40.
- ⁴¹ *Sprawa przed publicznością*, 1826, s. 41.
- ⁴² *Tamże*, s. 39.
- ⁴³ *Tamże*, s. 39.
- ⁴⁴ *Tamże*, 1822, s. 27; 1823, s. 34; 1826, s. 39; 1828, s. 21.
- ⁴⁵ *Tamże*, 1826, s. 39.
- ⁴⁶ *Sprawa przed publicznością*, 1826, s. 39.
- ⁴⁷ S. Kostanecki, *Szkoła w latach 1773—1945*, art. cyt. s. 140.
- ⁴⁸ *Sprawa przed publicznością*, 1826, s. 40.